

Do Pana Tatkona

Londyn, 23/XII.1919

Szanowny Panie Ministrze,

Następnie niech mi będzie wolno serdecznie powinszować Panu Ministrowi nominacji i wyrazić życzenie owocnej pracy na tak wybitnym stanowisku.

Ponieważ Pan Minister wyjechał z Warszawy 20 b.m., przypuszczam, że nie doszły Go ostatnie moje raporty, załączam więc kopje takowych. Jak zapewne Panu Ministrowi <sup>już</sup> wiadomo, Clémenceau uzyskał od Lloyd George'a zgodę na odwołanie decyzji Konferencji Pokojowej w sprawie Galicji Wschodniej.

Ze względu na częste niedyskrecje Ministerjum Spraw Zagranicznych, dodaję tutaj następujący komentarz do rozmowy mojej z p.Clémenceau, o wielką poufność którego, prosił sam Clémenceau. Przy pierwszym spotkaniu jego z Lloyd George'm, przy którym wyjaśniło się, że Anglja obecnie po niepowodzeniach Grey'a w Waszyngtonie bardzo dba o ścisłe przymierze z Francją, Clémenceau miał, według własnych jego słów, powiedzieć Lloyd George'owi, że Francja związana jest tak silnymi węzłami politycznego interesu i sympatji tradycyjnej z Polską, że porozumienie angielsko-francuskie z natury rzeczy pociąga za sobą zbliżenie się angielsko-polskie, gdyż Francja nie chce, ażeby Polska była związana li-tylko z nią, ale uważa za konieczne, ażeby Polska zawdzięczała swoją siłę Aljantom.

Od czasu pobytu tutaj p.Clémenceau wydaje się, że rzeczywiście nastąpił zwrot w kierunku większej przychylności Anglji do nas i większego zrozumienia wagi polskiej sprawy. Sądzę, że będzie to informacją ważną, jeżeli zwrócę uwagę na argument, który najbardziej anglikom w sprawie Galicji Wschodniej trafił do przekonania, a mianowicie silne podkreślenie, że żaden rząd w Polsce nie jest w stanie przyjąć decyzji ujemnej w sprawie Galicji Wschodniej bez natychmiastowego oburzenia całego kraju i konieczności ustąpienia. Żaden też Sejm takiej decyzji by nie przyjął, wprowadza nas to więc w sytuację bez wyjścia i grozi anarcją. Jedyni ludzie, którzy nie mają nic do stracenia są germanofile i ci tylko dostaliby się do władzy z fatalnymi konsekwencjami, jak dla Polski, tak i dla Aljantów. Jednem słowem,

*Roy*

stoimy na stonowisku "non possumus".

Wczoraj wynikła dosyć ciekawa rozmowa między szefem Departamentu do spraw wschodnich Foreign Office'u z p. Ciechanowskim: jak wiadomo, konferencja O'Grady'ego z Litwinowem w Kopenhadze w sprawie zamiany jeńców nie dała żadnych wyników, podczas gdy naszemu Czerwonemu Krzyżowi się udało wydobyć Polaków z Rosji, mimo stanu wojennego z Sowietami. Stąd powstała myśl - że Anglików, znajdujących się w Rosji, moglibyśmy wydobyć z niewoli, przez co podniósłby się tu nasz prestige i ułatwołoby nam to uzyskanie od Anglików bądź pomocy, bądź koncesji w sprawach politycznych.

Prosiłbym więc Pana Ministra o instrukcje, jak mam postąpić w razie oficjalnego zwrócenia się Foreign Office'u w tej sprawie.

Był u mnie przed kilku dniami przedstawiciel Fjlandji, p. Douner i tego samego dnia general Mannerheim. Obaj zdają sobie sprawę, że się Aljanci, a głównie Anglja przestają nimi interesować, gdyż zainteresowanie się pociąga za sobą ogromne żądania materialnej pomocy. Stąd też coraz bardziej zwracają uwagę na Polskę i pragną, ażeby Polska, nieprzeciwdziałając Aljantom, ale bez oglądania się na nich, rozpoczęła czynną politykę w sprawie Państw Bałtyckich i akcji anti-bolszewickiej. Wobec klęski Denikina, Finlandja i Państwa Bałtyckie obawiają się rzucenia przeciw nim całej potęgi Sowietów, zgniecenia ich i rozpoczęcia wtedy ogromnej akcji wojskowej przeciwko Polsce. Tylko ścisłe skoordynowanie czynności wojskowych wszystkich tych Państw z Polską może je uchronić od katastrofy, co równocześnie i Polsce ułatwi walkę i ogromnie podniesie jej prestige, i znaczenie. Chodziłoby więc o natychmiastowe zrobienie konwencji wojskowej z ewentualnym wyborem głównodowodzącego całej akcji, przyczem rola kierownicza naturalnie przypadłaby Polsce.

W tej chwili Estonja znajduje się w fatalnem militarnem położeniu, a warunki Sowietów są tak ciężkie, że pociągnęłyby za sobą nie tylko otwarcie portów estońskich dla Bolszewików, ale także przymus kompletne zerwania z Aljantami i zupełne poddanie Estonji Sowietom. Finlandja mogłaby w tej chwili okrętami przewieźć do Narwi wystarczającą ilość wojsk dla powstrzymania Bolszewików, nie uczyni tego jednakowoż bez zachęty ze strony Polski i konwencji wojskowej z nami.

Nie zamykam oczu na wielką odpowiedzialność, którąby taki krok pociągnął za sobą dla Polski, gdyż raz wszedłszy na tę drogę, musielibyśmy walczyć o niepodległość tych wszystkich Państweczek, a choć Clémenceau mówił mnie, że Francja w czem będzie mogła pomóc naszym wojskom, może to być zadanie ciężkie, tembardziej że Państwa Bałtyckie nie mogą się już spodziewać pomocy ze strony Aljantów.

Z obawy przed zbyt gorącym przejęciem się tą sprawą w Warszawie, nie posłałem także tych informacji, woląc je najpierw przedłożyć Panu Ministrowi, prosząc jednocześnie o instrukcję.

Wiadomość o przyjeździe Pana Ministra do Londynu, choć mnie osobiście niezmiernie przyjemną i wysoce pożądaną, wywołała w Foreign Office'ie pewien popłoch, gdyż chcieliby żeby Pan Minister mógł się widzieć ze wszystkimi miarodajnymi czynnikami, a wszyscy się porozjeżdżali na święta i dopiero wrócą do Londynu w końcu przyszłego tygodnia. Jeżeli to było możliwem, proponowałbym więc Panu Ministrowi odłożyć swój przyjazd aż do tego czasu, o ile Lloyd George zaraz po świętach się nie wybierze do Paryża, o czem jest mowa. Na żądanie Pana Ministra mógłbym w każdej chwili przyjechać do Paryża, choć miałem zamiar, korzystając z kilku zaproszeń na wieś i z obecności tutaj dwóch Radców, wyjechać na kilka dni odpoczynku.

Oczekując łaskawych poleceń, pozostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem.

/-/ E. Sapięha

NAUCZELNE DOWODZISTWO WOJSK POLSKICH  
ADJUTANTURA GENERALNA  
WARSZAWA  
L. Dz. 22367/5 dnia 15. 10. 20. r.  
załącz. Wydział.